

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświętych.  
Przedpłata kwartalna  
w miejscu 3 fl.,  
a z Dodatk. rolniczym  
2 tal. 15 sgr.  
Na Pocztaach krajowych  
3 tal. 13 sgr. 9 fen.,  
a z Dodatk. rolniczym  
2 tal. 28 sgr. 9 fen.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia  
i Obwieszczenia  
opłacają się  
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
w Ekspedycji  
przy Placu Wilhelm. nr. 8.  
Listy  
do Redakcyi i do Ekspedycji winny być frankowane.

№ 32.

Sobota 8 lutego 1862.

№ 32.

## POZNAN, 7 lutego.

Pół roku temu, widząc wędrowny prąd zamkniętych i luby spokój przedewszystkiem miłujących rodzin i osób dojrzałego wieku, dążący z Królestwa Polskiego w zachodnie kraje pod pozorami zdrowia, edukacji dzieci, prywatnych interesów, albo bez żadnego zgoła pozorów, czuliśmy się zagnani do zwrócenia uwagi na wielką szkodę moralną i materialną, jaką kraj ponosi, jeżeli w chwilach ciężkich prób i przesilen historycznych, gdzie i o zdrową radę nie tak łatwo, i czynów zbiorowych trzeba, i nędza materialna w skutek braku zarobku oraz zakłócenia powszednich stosunków przemysłu i handlu, bardzo wielka, właśnie te żywioły za granicę usuwać się zaczęły, które i zamożnością, i stopniem wykształcenia przodują niejako w społeczeństwie.

Dzisiaj ponownie a przykro uderza oczy nasze podobny prąd wędrowny, inny wprawdzie w składzie swoim i w swych pobudkach, ale w tymże samym ciągnący kierunku. Zjawisko to takich nabrało rozmiarów, że widząc jak na dłoni ogromną szkodę, która się z tego systematycznego wychodztwa dla kraju wywiązać z czasem nie omieszka, czujemy się znowu zagnani do podniesienia głosu przestrogi.

Nie już dziesiątki ale setki młodych ludzi najróżniejszego wieku i stanu, podążają od niejakiego czasu z Królestwa Polskiego na różnych okólnych drogach, bądź do Francji, bądź do Genui. Jedyną przynależną pobudką, która kraj rodzinny na długie lata, może na zawsze, opuszczać im każe, jest nadzieja niezłomna, że na krótką tylko udają się wędrowkę w obczyznę i że niebawem dana im będzie sposobność najskuteczniejszego służenia ojczyźnie z zagranicy.

Któżby młodym sercom nadzieję, tę posłankę z nieba, chciał brać za złe? Ależ nie samemi tylko nadziejami, nie samem tylko uczuciem młodzieńczego serca, kroki tej donośności polityczno-statystycznej jak zbiorowa emigracja, regulować się zwykły i po winny. Tym czasem, rzecz szczególna, nawet obywatele poważni wiekiem, stanowiskiem, a więc zapewne i sądem (mówimy wciąż o Królestwie) nie zdają się tu i owdzie nie mieć do nadmienia przeciwno tej emigracji kwiatu młodzieży. Co większa: dziwnym i zaledwie pojętym zbiegiem okoliczności, nawet władze rosyjskie zdają się przez szpary patrzeć na to wynoszenie się młodego pokolenia z kraju.

Powtarzać zaledwie potrzebujemy, że, zdaniem naszym, jeżeli kiedy, to dziś z pewnością, przyszłość narodu w tém głównie leży, co się w kraju będzie robiło i robi, a nie w tém, co w emigracji. I ona zaiste ma niezaprzeczone swoje posłannictwo. Kiedyś, w chwilach gdzie kraj w skutek świeżego wysilenia popadł był w chwilowy marazm i prostracę, być może, iż jej posłannictwo nawet górowało; dziś wszelako, niezawodnie na drugim już tylko stoi ono planie. Otóż do sprawowania tego posłannictwa w miarę potrzeb dzisiejszych, wystarcza najzupełniej, jeżeli ciało wychodzące odżywia się, pokrzepia i odmładza, temi żywiołami, które jej naturalny bieg rzeczy z kraju doprowadza. W obec tak srogiemu a ciągłym przesładowaniu narodowego znajdują się zawsze indywiduala, które ratując życie lub wolność, mając z tych lub owych względów zwicnięty i całkiem uniepodobniony pobyt w ojczyźnie, albo czując jakieś osobne powołanie do prac i trudów emigracyjnych, pójdą na tułactwo między obcymi. Kląść wszelako środek ciężkości narodowych usiłowań w emigracji, ściągając lub wyprawiać do niej systematycznie ten właśnie żywioł, w którym cała przyszłość kraju złożona, to jest młodzież, ciężkim zdaje nam się być błędem i obłędem. Niech nam nikt nie mówi, że chociaż się nie będzie w kraju kształciła, gdzie bez tego szkół nie ma, młodzież ta tém dzielniej i tém lepiej wykształci i wytrawi się za granicą. Na doświadczeniu i na statystyce emigracyjnej oparci, śmiało twierdzimy, że ze stu młodych ludzi, na wszystkie rozdarcia serca i rozerwania głowy, na wszystkie biedy i próby emigracyjne rzuconych, pięciuzaledwie wyrabia się na

wytrawnych mężów i obywateli, co krajowi prawdziwie usłużą. Reszta albo marnuje się zupełnie, albo przynajmniej marnuje dla kraju, bo choć człowiek uratowany, stracony jednak polski obywatel. Mamyż w dojrzałym naszym pokoleniu taki dostatek ludzi dzielnych, wykształconych i sposobnych do wszystkich gałęzi życia narodowego, które obok i oprócz wielkiej polityki koniecznie uprawiane być muszą, jeżeli ta polityka na jakimś rzeczywistym chce się oprzeć fundamentie, a nie na czczech tylko i bezsilnych pragnieniach lub przywidzeniach własnych: mamyż, pytamy, taki dostatek ludzi, iżbyśmy kwestyą przyrostu, wzmocnienia, zluźnienia wreszcie tego zastępu, tak lekko z uwagi spuszczać mieli?

A jeżeli przyznając to wszystko, zarzucą nam wszelako, że są chwile i okoliczności, gdzie dla szerszej, ogólniejszej, ważniejszej akcji zagranicą, trzeba czynić ofiarę z warunków porządkowego życia i rozwoju wewnętrznego w kraju, zapytamy wtedy: Możeż kto z dojrzałych i z chwilowemi stosunkami europejskimi bliżej spoufalonych, sumiennie dziś zapowiadać, że stoi już niezawodnie przed nami owa chwila wielkich i ogólnych wstrząśnień czy wojen, w której wyjątkowo godzi się a nawet potrzeba o zwykłych warunkach normalnego życia każdego narodu zapominać? Daż się w ogóle taka chwila z góry z pewnością oznaczyć, chociażby też przez najbłędszych dyplomatów, trybunów ludu a nawet samychże monarchów? Nie wiemyż z dawnego bardzo doświadczenia, nie ucząż nas dzieje, że jakkolwiek ludzie i narody czują, że tak powiemy, przez skórną bliskość wielkich burz w atmosferze politycznej, to jednak ta bliskość, w przebiegu dziejowym, nie tylko na miesiące, ale nawet na lata oznaczyć się nie da, bo lat dziesięć w atmosferze państw i narodów, znaczy tyle co godzina w powietrznej naszej atmosferze? Nie wiemyż z doświadczenia, że naprzód co do terminu naznaczane wielkie wojny i kataklizmy kończyły się pospolicie na niczym lub na całkiem drobnym zajściu, a że natomiast owe straszne wichry dziejowe, co wszystko w swój wir porywając, wstrząsały posadami państw i społeczeństw, że te wichry zrywały się właśnie w chwili przez nikogo nie naznaczonej i nie przewidzianej? A chociażby nawet znalazł się prorok, coby taką chwilę z pewnością był w stanie co do miesiąca naznaczyć, czyż właśnie o takiej porze nie potrzeba wewnątrz kraju, największego zasobu sił wszelakich: i dojrzałego sądu, i młodzieńczej gotowości ofiary?

Pojmujemy, że młodzież gorąca a niedoświadczona, w każdej wiosnie widzi niezawodny początek zjisczenia swych pragnień i nadziei, że więc dając się łatwo ułudzić opartym na takich mamidlach słowom, bieży gdzieś w dalekie strony, ani o swój ani o kraju los dalszy nie pytając. Pojmujemy, że być mogą dojrzałego wieku, ale mało skrupulatni doktrynerzy polityczni, którzy się nie wahają utwierdzać lekkomyślnie podobne złudzenia. Pojmujemy, że mogą się dziś spotykać w Królestwie stateczni politycy i obywatele z kąd inąd najzaciejsi, którzy parci, aby jakąkolwiek przecieź dali radę, jakąkolwiek wskazywali przecieź drogę, nie mogąc się zdobyć na nic lepszego, uwalniają się od tego ambarasującego parcia, wskazując na Francję i na Genuę. Pojmujemy, że władze rosyjskie widząc, iż w całym tym ruchu młodzieży za granicę, więcej jest ostatecznie dla nich korzyści jak niekorzyści, bo niebezpieczeństwo legionów bardzo wątpliwe i dalekie, awantaż zaś pozbycia się burzliwej i brudzącej młodzieży, w obecnej właśnie chwili bardzo jest ważny i bezpośredni: że te władze przez szpary patrzą na to wyludnianie się kraju polskiego z młodego pokolenia. Czego wszelako nie pojmujemy, to żeby oświeceni patryoci i nieco dalej spoglądający politycy, coś podobnego pochwałać, ba nawet popierać mogli. Do nich się więc odzywamy, bo ich to rzeczą zdrowe pojęcia obywatelskich i obywatelskich rozjaśnić i prąd umysłów, w fałszywym pchnięty kierunku, do sprostanego sprowadzić napowrót koryta.

**Poznań, 7 stycznia.** Na posiedzeniu izby panów sejmiku pruskiego z dnia 1 b. m. odczytał marszałek pismo ministra spraw wewnętrznych, zawiadamiające, że jeden z członków tej izby, hrabia Maciej Mielżyński, zasiadający w niej z tytułu prezentacji przez sejmik hrabiowski prowincji poznańskiej, zażądał i otrzymał zwolnienie z poddaństwa pruskiego w celu przesiedlenia się do Królestwa Polskiego. Izba przekazała to zawiadomienie swojej komisji matrykularnej, celem przedsięwzięcia co należy. Oczywiście, przestawczy już być poddanym pruskim, nie może być p. Mielżyński członkiem pruskiej izby panów; to też komisja matrykularna wniesie zapewne o wykreślenie go z listy członków i o rychłe zwołanie sejmiku hrabiowskiego dla prowincji poznańskiej, któryby królowi nowego przedstawił kandydata do zatwierdzenia, w miejsce pana Mielżyńskiego. Tak tedy nietylko izba panów traci chwilowo jednego z polskich swych członków, ale także sejmowe koło polskie w Berlinie zbywa się na zawsze jednego z najzasłużeńszych około sprawy solidarności tego koła, członków swoich, wreszcie i W. Ks. Poznańskie traci gorliwego, światłego, pełnego zasług rozmaitych obywatela, którego życie całe najściślej było splecione z wszystkimi wybitniejszymi ustępami prowincjonalnych naszych prac, trudów, zabiegów i poświęceń. Pociaszamy się myślą, że przenosząc swoje ognisko domowe do innej części polskiej ojczyzny, nie pozabawia p. Mielżyński tej ojczyzny dalszych usług swoich i że polzabawia nie tylko wspólnością narodową, wspomnieniami, ale i najbliższymi stosunkami rodzinnymi z Wielkopolską, obcym się dla niej w skutek tego przesiedlenia nie stanie.

— Osoby będące w styczności z niemieckimi kołami berlińskimi, w podobnych sprawach zwykle dobrze informowanymi, zapewniają nas, że to co Posener Zeitung wspomina o domyslnym powódzie niedawnych odwiedzin znanego dyrektora policyjnego, p. Stiebera, w Poznaniu, całkiem jest mylnie. Wedle Posener Zeitung, słynny z policyjnych swych zdolności ex-urzędnik berliński (bo p. Stieber podobno już w czynnej służbie nie zostaje) miał zawitać do Poznania w interesie fałszywych bankocetłów 50talarowych. Otóż zapewniają nas, że tak nie jest bynajmniej, i że misja pana Stiebera, nie bankocetlowej, ale raczej czysto politycznej, naturalnie arcy-poufną była natury.

N. Pan raczył mianować rendantów głównego urzędu poborowego Marchwińskiego w Międzyrzeczu, Kerkhoffa w Kolonii, Schützego w Zgorzelicach i Förstera w Magdeburgu, radzcami obrachunkowymi.

**Berlin, 6 lutego.** Król słuchał dziś referatów ministra wojny i marynarki, generała-porucznika Roona i generała-adjutanta Manteuffla.

— Dziś odbył się pogrzeb zmarłego w tych dniach jenerałego dyrektora poczt, Schmückerta. Z wyższego rozkazu postępowała za trumną deputacja drugiego pomorskiego pułku grenadyerów (Kołobrzęski) nr 9, w którym zmarły w kampanii roku 1813 i 14 służył. Z rozporządzenia ministra handlu pana Heydta wszyscy biorący udział w orszaku pogrzebowym szli pieszo; jedynego syna zmarłego dyrektora, rzecznika przy najwyższym trybunale, prowadzili p. Heydt i pastor. Na czele orszaku postępowało 16 pocztylionów i muzyka.

— Minister wojny i marynarki, generał-porucznik Roon, uda się w tych dniach do Gdańska celem obejrzenia części już skończonych częścią dopiero w budowie zostających czterech korwet srebrowych i czterech parowych łodzi kanonierskich.

— Od 1 marca rb. zwykłe apele wiosenne i jesienne landwerzystów odbywać się znów mają pod inspekcją oficerów landwery.

— Wedle Gazety Krzyżowej rząd austriacki i wiele innych rządów niemieckich podały tutaj swoje zastrzeżenia przeciwko przedstawieniom hr. Bernstorffa objawionym w depeszy do p. Beusta, w której wyrażona jest chęć utworzenia związku ściślejszego wszystkich sił niemieckich pod przewodnictwem Prus, obok dalszego zjednoczenia się z Austrią.

**Opole, 4 lutego.** Dzisiaj dodnia napadło czterech ludzi w boru pomiędzy Chrzelnicami a Proskowem pocztą osobową, kursującą pomiędzy Prudnikiem w Górnym Śląsku a Opolem, w której przypadkiem ani jednego nie było podróznego. Złoczyńcy ściągnęli pocztyliona z koza, a przywiązawszy go do drzewa, rozbili zamknięcia i uszli z 5000 talarami.

## KROLESTWO POLSKIE

**Warszawa, 4 lutego.** Artykuł z Petersburga, umieszczony przez Gazetę Polską z dnia 3 bm., w którym znajdujemy kilka szczegółów o konsekracji ks. arcybiskupa Felińskiego, a zarazem pewne wskazówki, czego się po nowo mianowanym arcy-pasterzu spodziewają, powtarzamy tutaj z opuszczeniem kilku drobnych, istotny rzeczy wcale niezmieniających wyrażań:

W zeszłą niedzielę dnia 26 stycznia odbył się w kościele Maltańskim (ś. Jana Jerozolimskiego) uroczysty akt konsekracji księdza Szczęsnego Felińskiego na arcybiskupa warszawskiego. Mając szczęście osobiście znać tego zacnego i wielkiego charakterem swym człowieka, chcemy się podzielić z wami tém, co się widzieć nam dało.

Przyjmując istotnie z poświęcenia się chrześcijańskiego to



ciężkie brzemie na barki swoje, ksiądz Feliński przyjął je z istotną świątobliwością i ufnością w pomoc Bożą. Przy wzniosłym umyśle, przy wysokim onego wykształceniu, nie polega on na tém tylko, ale z innego jeszcze źródła, że źródła łaski siły czepkie, natchnienia szuka dla siebie. Do aktu konsekracji przystępował z powodu przyspieszonego po odbytych trzydniowych tylko, wyjazdu rekolekcyjach. Widzieliśmy go wchodzącego do kościoła: twarz jego zawsze poważnie swobodna, w czasie modlitwy, dobitnie wyrażała uczucia pokory i rezygnacji, trwogi i męstwa zarazem, a najwięcej prósy do Boga i spokojnego poddania się Jego woli.

Nie jest zamiarem naszym opisywać akt konsekracji, ale nie możemy pominąć milczeniem chwili, gdy przed poświęconym już na arcybiskupstwo, a twarzą do ludu przed ołtarzem siedzącym, zaśpiewano Te Deum laudamus, dziękując Bogu za posłanie pasterza, nasz czcigodny Szczęsny arcybiskup, z oczami ku niebu zwróconymi, cały wyrażał prośbę błagalną a gorącą, by Bóg sprawił, aby te dziękczynienia nie tylko teraz w pieśni tej, lecz wciąż z rądem jego w sercach wszystkich żyły. Bóg da że tak będzie; kto w taki sposób w Bogu buduje, tego robota trwałą jest. Po konsekracji dzień świątobliwie w spokoju i cichości spędzono.

Nie świetne wety i huczne wiwaty, ale skromny wśród ubogich i sierot, wśród przytułku obiad, dzień ten odznaczył. Wieczór w gronie alumnów akademii, gdzie był kapłanem i profesorem filozofii, to jest kierownikiem kształcenia się moralnego i umysłowego przyszłych przewodników dusz przepędził.

Widzieliśmy w kościele, gdy wychodził, rozrzewnienie kleryków, które dawało dobrą miarę szacunku i przywiązania ich ku niemu. Jak sieroty rzewnie płakali. Bo też dziękując Bogu za ten wybór, ciesząc się z krajem całym z tego daru Bożego, trudno się od łez i wzruszenia obronić nam tu wszystkim, co znaliśmy księdza Szczęsnego. Cały dzień po konsekracji ksiądz Feliński był wesółym, ujmującym swobodnym, i majestatycznym jak nigdy. „Ciężkie to brzemie, co biorę, mówił, i straszna odpowiedzialność; ale po odbytych rekolekcyjach dał mi Bóg myśli i natchnienia szczęśliwe, że zupełnie spokojny jestem i mam nadzieję, iż wszystko dobrze pójdzie.“

W sobotę d. 25 stycznia miał audyencyą u cesarza. Przysięgę odbył po łacinie.

Z wyjazdem mocno się spieszy arcybiskup, każdy dzień tu przebyty liczy za stracony.

Wierzmy, Bogu dziękujmy, Jego prósy, niech nikt z nas nie chowa w swém sercu niedowierzania, a będziemy się sami cieszyć, innych budować, Bogu dziękować i błogosławić mu za ten dar jego. Dar to wielki, drogi, tém większy i droższy, im bardziej niespodziany.

— Z powodu wynikłej kwestyi co do znaczenia wyrazu Pallusz, odsyła czytelników naszych Kuryer Warszawski do jednego ze swych numerów jeszcze z r. 1857, gdzie udzielił był szczegółowego opisu tej oznaki, będącej znamięm wysokiego arcybiskupiej dostojności. Opis ten brzmi jak następuje: „Jest to biała wełniana taśma z naszytymi czarnymi krzyżami, na dwa przeszło cale szeroka, wkładająca się na ramiona w kształcie koła, od którego dwa końce czarne jeden na piersi a drugi na plecach spadają. Wyrabia się on w klasztorze pp. Sakramentek w Rzymie z wełny (dwóch białych baranów, które corocznie ofiarowane bywają w dzień św. Agnieszki w kościele pod jej wezwaniem i potem błogosławione przez samego papieża. Pallusze, poświęcają się w dzień św. Piotra i Pawła. W wigilię zaś składają się na grobie św. Piotra i tam przez całą noc zostają. Dla tego też mówi się, że Pallusz wzięty jest z ciała św. Piotra.“

— Więzieni w cytadeli księży Myszyński, Stecki, Witman i Magnuski zostali do Rosyi wywiezieni.

— Dnia 2 bm. umarł pensjonowany rzeczywisty radca stanu, Leopold Sumiński, były za Muchanowa naczelnik komitetu cenzury.

— Przed niedawnym czasem w młodym wieku zmarły posiadziciel dóbr, Włodz. Młocki, zapisał cały swój majątek na stypendia dla ubogich studentów przyszłej tutejszej akademii. Hr. And. Zamojski przyjął zawiadostwo tych funduszy.

— Zakazano tutejszym restauratorom przyjmować bez poprzedniego pozwolenia policyi, zamówienia na obiady i kolacje na więcej niż cztery osoby.

— Z korespondencji warszawskiej do Czasu z dnia 29 stycznia wyciagamy co następuje: Ks. administrator dojechał do Bobrujska, wszędzie po drodze witany z wielkim współczuciem. Umieszczono go podobno na probostwie, gdzie obecnie znowu zachorował, zmęczony prędką z żandarmami jazdą. Z cytadeli uwolnili Kozmińskiego, Walerego Meżyńskiego, Michałowskiego i budowniczego Borzeckiego. Dnia 25 t. m. w niedzielę, było znowu „wielkie łapanie“ na ulicach. Chwytano za burki, baranie czapki i tym podobne rzeczy. Nie ma ubioru, któryby zadowolnił policyę jen. Piłsudskiego i gust p. Kriżanowskaha. Uwieramy się najlojalniej, nie to jednak nie pomaga, łapia i aresztują, aby tylko dręczyć i przestraszać naród, a gorliwym sługom dać środki zbagacenia się. Latarki też są ciągle przedmiotem wielkiej bacności policyi. Gorliwy policyant Wiśniewski, zaczepiał ludzi za to, że świece nie jasno palily się i mało było światła w latarkach. Podczas silnych mrozów, nie jeden niosąc latarkę, ręce sobie odmroził. Patrole chodzą bezustanku po mieście, a zmęczone, znudzone i rozdrażnione przez to, mszczą się na spotkanych lub chcą sobie na nich trudny wynagrodzić. Wszystkiem tém dowodzi i okazuje rząd rosyjski cywilizacyjnego posłannictwa Rosyi. Na prezydenta miasta Warszawy naznaczą zamierza zarząd rosyjski p. Wojdę, który był niegdyś naczelnikiem powiatu włocławskiego, tam badał w lechtowski sposób więźniów politycznych i ma pod każdym względem najgorszą sławę. Zapewne dla tego wybiera rząd p. Wojdę, żeby mu pomagał cywilizować po rosyjsku Warszawę, co, jak tu twierdzą, ma w wielu rzach też samo znaczenie co słowo odzierać, w innych co ciemiężyć. P. Andrault, dotychczasowy prezydent, ma być przeniesiony do

radę stanu, zamiast w stan spoczynku. Gdyby tak postępowano, to rada stanu zmieniałaby się w instytucyę odpowiednią senatowi rosyjskiemu. Lecz w tym roku mianowano na radców, kilka szanownych ludzi, jak p. Stawickiego i Dziewanowskiego itd. Ten ostatni zasiada wraz z jednym ze zdolniejszych członków rady stanu, p. Władysławem Gruszeckim w wydziale teje rady, któremu oddano projekt do oczynszowania z urzędu, aby go przygotował do przedstawienia ogólnemu zebraniu rady stanu. Może też ustawa o oczynszowaniu z urzędu, stanie się nareszcie faktem; powiadają jednak, że ten sam los czeka go co i ustawę o wychowaniu publicznem, tj. że wyszedłszy z rady stanu, będzie długo odpoczywał u namiestnika, dłużej w Petersburgu, i takim sposobem zyska się dosyć czasu do podżegania. Trzeci numer Sternika donosi o zamiarze rządu wzniesienia nowych fortyfikacyi przy rogatkach grochowskich i mokotowskich.

Tenże dziennik donosi z Warszawy pod dniem 30 stycznia: Od dni kilku zarząd policyjno-wojskowy chce sterroryzować ludność przed przyjazdem ks. Felińskiego, z gorączkowym pośpiechem napędza więzienia. Uwieszono znowu Suliszczyńskiego (urzędnika), braci Łukowskich, Rapackiego, Hirsfelda z kantoru bankiera Rawicza, Henryka Wohla z kantoru bankiera Frenkla, Zebrowskiego krawca; dzisiaj zaś uderzyli na tych, którym po długich mękach więzienia a potem wygnania, w chwili udawania łaskawości, pozwolono wrócić i zmęczone kości złożyć w ojczystej ziemi. Zaatakowano spokojnie pędzących życie wygnańców z Syberyi powróconych, i oddano ich na nową pastwę, na nowe męczarnie. Pomiędzy aresztowanymi Syberyjczykami, wymieniają Henryka Krajewskiego, Aleksand. Krajewskiego, Gustawa Ehrenberga, Szymona Tokarzewskiego i innych, o których nazwiskach nie zadržaliśmy dotąd powzięć żadnej wiadomości. Studentów, mianowicie ze szkoły Szuk pięknych wielu zaaresztowali, nazwiska później, po dokładnem zainformowaniu się napiszę. Oto są fakta, które minister spraw zagranicznych w Nordzie przedstawić zapomniął, świadczą one o cywilizowanym posłannictwie Rosyi. Z więźniów cytadelnych wywieźli do Piotrawodzka ks. Ruszkowskiego z Łęczycy, a prócz tego dzisiaj lub jutro wywieść mają na Sybir do tobołskiej gubernii kanoników: Wyszyńskiego i Steckiego. Mówiono w mieście, że dzisiejszej nocy mieli być wywiezieni; nie wiem z jakiego powodu wstrzymano się. Oficer Sadowski, skazany na rozstrzelanie, ale podobno do łaski przedstawiony.

Na prowincyi cywilizacyjne ręce żołnierzy rosyjskich, zdzierają z krzyżów wieńce, palmy. Nie ma dnia, żeby nie robili wyprawy na krzyże we wsiach. Gdzie nie ma wojska, soltysom nakazali naczelnicy wojskowi tę cywilizacyjną czynność, ale żaden z nich na podobne świętokradztwo nie odważył się.

P. Kruzenstern dyrektor komisji spraw wewnętrznych, przedstawiający Blumenfelda na naczelnika sekcji w teje komisji, nie przestał robić starań i przekonać miał wreszcie generała Lüdersa o potrzebie zanominowania przedstawionego mu do zatwierdzenia, i słyszę, że wkrótce już p. Blumnnfeld ma objąć nowy swój obowiązek. Pogłoski o usunięciu się oberpolimajstra Piłsudskiego, trwają ciągle. Powiadają, że jen. Piłsudskiego skompromitowała jego tajna policya swoją niezręcznością. P. Podwysocki, który jest naczelnikiem drugiej tajnej policyi, ma być także usunięty, z powodu jakoby nieudolności. Nie ręczymy za dwie ostatnie wiadomości, ale je powtarzamy jako bardzo w Warszawie upowszechnione.

— Do berlińskiej Kr. Ztg. piszą ztąd pod dniem 1 lutego: „W Rajgrodzie nad wschodnio-pruską granicą wyprawiono dla całego transportu politycznie skompromitowanych rekrutów ucztę, na której strażę opojono, a oficera żandarmeryi, który właśnie kordygardy rewidował, zranił mocno ktoś z podochoconych, rozbijwszy mu szklenicę pełną wina o twarz. Nastąpiły aresztowania, a damy i panów przytomnych zapisano sobie dla pamięci. Śledztwo wojenne rozpoczęło.“

† Z Grodzieńskiego, w końcu stycznia. Do wielu faktów sprawiedliwości i postępu moskiewskiego warto, abyście dorzucili następujący: Znana wam zapewne egzystencya domu zleceń rolników nadniemeńskich w Aleksocie, na czele którego stoją bracia Gawronscy i D. Skarzyński, znany wam więc być powinien dobry wpływ, wywarły przez tenże dom oswobodzający handel z rąk przepoknów; z upragnieniem i my wyglądalismy filii domu Aleksociego u nas, niespodziewając się, żeby to na życzeniu spełnić mogło. W grudniu z. r. wysłał Skarzyński działając na mocy wykupionego przez niego patentu I gildy dającego mu pełne prawo zakładania handlu w całej Rosyi, dwóch komisantów, jednego do Grodna, drugiego do Wilna z poleceniem otwarcia domów handlowych, równocześnie przesłał tymże komisantom towarów za trzydzieści kilka tysięcy rubli sr., dla jakich powodów komisantowi wileńskiemu zabroniono otwarcia handlu, niewiemy, ale za to lepiej jesteśmy poinformowani co do zakazu tyjącego się Grodna. Gubernator grodzieński Dreniak, ulubieniec ministra Wałujewa, przysłał tutaj jako dowód szczególnej łaskawości rządu dla nas poduszony przez ciemnych żydków, wezwał komisanta domu zleceń do siebie, i niezważając że patent gildyjny w r. 1861 na lat 5 wydanym został, oświadczył, że zabrania p. Skarzyńskiemu otwarcia handlu w Grodnie, dając za powód, że się do niego pierwój o pozwolenie nieudano, upatruje więc w tém samowolny, jego władzy uwłaczający postępek, przed innymi zaś tłómaczył się dobrodusznym, iż się obawia, aby dom handlowy nieułatwiał sprowadzania prochu i broni. Po spełnieniu tego aktu sprawiedliwości i protekcji handlu, zdawało się p. Dreniakowi, że niewpada zapomnieć reprezentanta domu zleceń, kazał więc doręczyć komisantowi rozkaz opuszczenia Grodna w ciągu dni 10ciu i zabrania z sobą towarów. Niech teraz kto powie, że niema w Rosyi sumiennych gubernatorów. Na ten raz niema nic więcej wam do doniesienia, może warto wspomnieć, że ks. Ireneusz Oginski został tajnym radcą, wy jednak pewnie niewiecie, kto to ten Ogiński, a jednak to bardzo Moskiewie zasłużony człowiek, usługi sięgają 1831 r., wprawdzie była chwila, że pomimo tych usług, osadzono go w cytadeli w Petersburgu za różne gwałty i bezprawia, uwolnił się jednak ztamtąd przez protekcję godnej siebie siostry.

## ROSYA.

Petersburg, 6 lutego. (Tel.) Z budżetu podają następujące szczegóły: Rozchody wynoszą: dług państwa 54. dla cesarskiego domu 5, dla ministerium wojny 110, marynarki 20½, spraw wewnętrznych 7½, finansów 17, pensye 13, dla ministerium budownictwa 9, na podniesienie przemysłu 8 milionów rubli. Dochody zaś wynoszą: pogłówne 28, gruntowe 25, z dóbr państwa 12, od trunków 12¼, od cła 32, z poczty 7, od stempil 6 milionów rubli.

— Journal de St. Petersburg donosi, że w Petersburgu utworzono szóste gimnazjum z powodu powiększenia się liczby uczniów. Minister oświecenia Gołowin przeznaczył swój pałac ministerialny na gimnazjum i zatrzymuje dawniejsze swoje pomieszkanie.

— Trzy nowe projekty ściągające się do organizacyi uniwersytetów, gimnazjów i szkółek wyższych dla ludu, mają być już w ciągu bieżącego tygodnia radzie uniwersyteckiej przedłożone. Pan Gołowin jest zdeklarowanym przyjacielem publiczności, z którą bardzo lubi przestawać, co jest niezaprzeczeniem wielką cnotą w naszym kraju. Prócz czterech wzmiankowanych już profesorów wielu innych jeszcze zostało upoważnionych do mówienia odczytów w lokalach ratusza (Duma) od 10 do 12 godziny przed południem.

— W nrze 14 Finlandzkiej Gazety Rządowej, ogłoszone zostało następujące doniesienie ministra sekretarza stanu W. Ks. Finlandzkiego, rzeczywistego radcy tajnego hr. Armfeldta, do generał-gubernatora, generała piechoty barona Bokasowskiego, z daty 30 grudnia (v. s.) zeszłego roku: „Znane już są JW Panu zamiary i wola JCMości względem zwołania stanów państwa na sejm ogólny, jak skoro ustanowiona przez najniższy manifest z dnia 29 marca (10 kwietnia) r. b. komisya wypelni włożone nań polecenie i przedstawi żądane najpoddańsze zdanie, oraz jak skoro uskutecznione zostaną w skutku tego inne rozporządzenia, dla działań sejmu niezbędne. Zgodnie z tém, jak niemniej w celu, aby termin zwołania stanów państwa na przypadek, gdyby komisya miała wynurzyć swe zdanie nie wpiery, jak po ostatecznym roztrząśnieniu wszystkich przesłanych jej kwestyi, nie został z powodu nawału i rozległości tych kwestyi, odkładanym dłużej niż tego wymaga potrzeba, i ażeby w ten sposób okoliczność ta nie przeszkodziła rychłemu wypełnieniu najwyższych zamiarów JCMości. Najjaśniejszy cesarz rozkazał raczył, ażeby komisya zajęła się przejrzaniem i wyrzeczeniem zdania przedewszystkiem i oddzielnie co do tych z pomienionych kwestyi, które uzna najpotrzebniejszymi i najważniejszymi dla kraju, oraz ażeby w ten sposób takowe głównie roztrząsała, przystępując potem stopniowo do innych przedmiotów. Obok tego JCMość ma zamiar, niezwłocznie po przedstawieniu przez komisya najpoddańszego zdania i po złożeniu przez senat Wielkiego Księstwa i przez JW Pana swych opinii, wydać najwyższy rozkaz względem nakreślenia szczególnych projektów do prawa w przedmiocie spraw, które zgodnie z prawami zasadniczymi W. Księstwa i po bliższym przez JCMość wskazaniu, mają być podane roztrząsaniu sejmu, lub co do których JCMość, ze względu na szczególny rodzaj spraw, uzna niezbędnym li tylko wysłuchanie zdania stanów państwa, poczem, jak skoro pomienione projekta zostaną wygotowane i N. Cesarzowi przedstawione, JCMość raczy wydać najwyższy rozkaz co do zgromadzenia się stanów państwa. O wszystkiem wyżej poszczególnionem, o czém JCMość raczył objawić i rozkazać, upraszam najuniższej JW Pana zawiadomić senat finlandzki dla należytej jego wiadomości i dla zakomunikowania komisji za pośrednictwem jej prezesa.“

— β Nowe pismo tygodniowe wychodzące w Moskie pod tytułem: Dzień, organ Słowianofilów, zamieszcza w ostatnim swym numerze korespondencyą z Penzeńskiej gubernii, opisyjącą tak charakterystyczny fakt, że podajemy ją tutaj w wiernym przekładzie. Zwracamy tylko poprzednio uwagę czytelników, że fakt ten nie jest anegdotą, gdyż redakcyja Dnia zaświadczyła w przypisku do owej korespondencyi, że istotnie odebrała urzędowe dokumenta, wypadek opisany udowodniające. Oto powieść korespondenta:

„W jesieni 1861 roku przyjeżdża do mnie isprawnik i przedstawia żądanie zapłacenia „niedoimek“ z dwóch nieistniejących wsi, które tu nazwiemy Maszyno i Paraszyno. Jakżeż, skoro nie istnieją, zawołałem, można ścierać podatki, czy też niedobory z nieistniejących dóbr? — A cóż kazali, odpowiada isprawnik. Bo widzi pan, wsie te były kiedyś na świecie. przed 40 lub 50 laty, lecz teraz opustoszały, wymarły, przesiadli się, słowem, już ich niema; ani pan, ani ja, ani zwierchność nie o nich nie wiemy; ale izba skarbowa pamięta, a niej djabelna pamięć na takie rzeczy! A i trudno nie pamiętać; niedoimka siedzi, gnieździ się ciągle w aktach, i już od 40 lat przenosi się wciąż z księgi do księgi; akta się zmieniały, ludzie się zmienili, a niedoimka przypisywana z roku na rok, to okrągłym to spiczastym charakterem, rośnie bestwacągle i rośnie! — A dużoż ona wynosi? — Ej, z Maszyno 28 kop., a z Paraszyna więcej, 72 kop. Tyle tylko śladu zostało, że one były na świecie. Zresztą teraz już te 18 kop. urosły do 3 rsr. 50 kop., a tamte z 78 kop. do 2 rs. 20 kop., jako kara za zaległość. — Jakimże sposobem? powinny przecież były być zaliczone pod najwyższe manifesty, a manifestów już kilka było od tego czasu? — A kiedy to niedoimka za ziemskie powinności, a te widać manifestem nie bywają objete. — Jeżeli znowu za ziemskie powinności, to te nie ulegają karze pieniężnej. — A i cóż mam robić? Oto racz pan sam przeczytać rozkaz rządu gubernialnego, który sam szeroko się rozpisuje, że ani tych dóbr, ani osób do płacenia zobowiązanych już nie ma na świecie, a jednak na końcu z groźbami się odzywa... Ze swojego weź a zapłać! Choć wiem, powiada, że nie ma z kogo eksekrować, eksekruj! — Pieniądze nie wielkie, ale pomimo to nie uważam się w obowiązku płacić za jakieś wsie, jakoby leżące niegdys na mojem terytorium, o których nigdy nie słyszałem. Daj mi pan odpisać ten rozkaz; napiszę reklamacyę. — Napisałem reklamacyę i oddałem isprawnikowi. Kopyą zaś rozkazu posyłam wam. Nie potrzebuje on komentarza.“

Równie ciekawy dokument, bo pouczający o atrybutach,



o głębokich obrzędowo-religijnych wiadomościach władz państwowych, zawdzięcza dziennikarstwo permskiemu oberpolicmajstrowi, jakimś Kuzniecowi. Wydał on następujący rozkaz, przepisujący w jaki sposób ma być obchodzona uroczystość jubileuszu 25letniego, tamtejszego Archijereja. Rzecz działa się jesieni ubiegłego roku:

Dnia 30 września o godzinie 5 po obiedzie, obraz Twer-Matki Boskiej, kopia z obrazu znajdującego się w Mołotowie, ofiarowany władcy przez kupców kamiennych, będzie przemieszony do Krestowej cerkwi, gdzie po małych niesporach Wysoko-preoswiaszczenie pokropi się święconą wodą, a następnie wspólnie odprawi nabożeństwo do Matki Boskiej. Dnia 1 października i nazajutrz obraz pozostanie w cerkwi ku odwołaniu mu pokłonów. Dnia 2 października uroczyste modlitwy wraz z nabożeństwem do świętych: Arsenja, Twerskiego, Cudotwórcy i Szczepana Wielkopermkiego, którzy opiekowali się nad archijerejską godnością naszego arcybiskupa w Twerze, Wjatce i Permie. Dnia 3 października jubileusz, przed liturgią uroczystość będzie przeniesiona do Twer-Matki Boskiej z Krestowej cerkwi do ciepłego domu. Obok tego niesione będą: bogata ewangelia, którą preoswiaszczenie przynosi w podarunku miejscowemu sołtysowi, mitra przygotowana na ten czas umyślnie, archierejski orbiar i panajja, ofiary wdzięczności Bogu od miejscowych mieszczanów za dobrego pasterza i na pamiątkę obecnego dnia. Preoswiaszczenie zaś sam będzie szedł w nowym ornatie ofiarowanym mu przez gorliwe duchowieństwo i seminarjum. Po uroczystościach dziękczynne modlitwy z prośbami o długie panowanie obecnego dziś cesarza i pana Aleksandra Nikołajewicza modlitwami za spoczywającego w Bogu cesarza Mikołaja I, którego rozkazem preoswiaszczenie Neofit wezwany był na urząd archijereja. Poczem obecni złożą preoswiaszczenemu powinszowanie w jego pokojach. Panowie urzędnicy mają być w mundurach. Z rozkazu p. wojennego generał-gubernatora podaje się o tym do wiadomości, aby chcący wyrazić uczucia szacunku do świętej pamięci arcybiskupa i wysokiemu urzędowi jego, który w ciągu ćwierci wieku na archierejskim krześle sprawował, mogli się znajdować na wspomnianych uroczystościach. (podp.)

Przedstawiając obowiązki policmajstra A. Kuzniecowa. Jakże żywo maluje te kilka wierszy życie narodu, zmuszonego w domu czy na ulicy, w teatrze czy w kościele, żyć i porządkować się wedle policyjnych instrukcji. Nawet archierejowi po latach służby, nie wolno się pokropić święconą wodą o inną wódzinię, jak o w skazanej przez policmajstra!

Redaktor Buduszcznosti, ks. Piotr Dołgorukow, przestał wydawać swój dziennik, tłumacząc to powodami, które następnym wyjaśniał odezwiem:

„Przy końcu 1860 roku ówczesny właściciel księgarni A. Franka, pan Phiwegne, założył dziennik Buduszcznost, którego byłem redaktorem; obecnie księgarnia A. Franka przeszła w własność p. Gerolda, który mi oświadczył, że nie może wykonać pisma nieprzyjaznego rosyjskiemu rządowi. Nie podziękując wcale wiernopoddanych uczu szwajcarskiego obywatela Gerolda ku Holsztein-Gottorpkiej rodzinie, odpowiedziałem mu, iż może sobie szukać innego redaktora, a ja za niejaki czas będę wydawał inny dziennik, o czym ogłosię przy wyjściu pierwszego numeru. Obecnie z wydaniem 25 nru Buduszcznosti kończę udział w jej redakcji, zrywam wszelkie stosunki z p. Geroldem i proszę moich przyjaciół i korespondentów, aby nie przysyłali mi ani listów ani artykułów na ręce księgarni A. Franka. Mogę zapewnić rząd petersburski, że mnie nie przeszkadza i żadnym środkiem nie zmusi do milczenia. (podpisano) książkę Piotr Dołgorukow. Paryż, 15go stycznia 1862 roku.“

Nie znamy stosunków ks. Dołgorukowa z właścicielem księgarni Franka i mięszać się w nie nie zamierzamy, ale sądzimy, że jednym z powodów, dla których wydawca z liberalnym księciem nie chciał mieć stosunków, musiał być ten, że nikt nie chciał Buduszcznosti, co dla każdego nakładcy jest bardzo ważną kwestją. Lichszego zaś pisma od niej trudno sobie było wyobrazić. Wątpimy także, aby z tej samej przyczyny tak wiele zależało rządowi rosyjskiemu, czy Dołgorukow będzie milczał lub nie? Głos jego żadnego dotąd nie zyskał sobie wpływu ani znaczenia, zarówno za granicą jak w Rosji; prócz jednej bowiem udatnej książeczki La vérité sur la Russie, wszystkie inne utwory nie były niczem innem, jak płytkimi rozmówkami przeżuwanymi cudze myśli, a pieprzonymi je tylko własnymi dość gburawatami i tłustymi konceptami.

## AUSTRYA.

Wiedeń, 5 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu izby niższej minister skarbu objaśnił co do pokrycia niedoboru. Minister się spodziewa, że wkrótce przyjdzie układ z bankiem narodowym do skutku, i zauważa, że rząd krom tego stara się o gotowiznę na inną drogę. Spieniężenie 150 mil. papierów pożyczka są niepodobne, nałożenie zaś nowych podatków na rok 1862 jest niepraktyczne. Postanowiono zatem podnieść cenę soli i stępla, tudzież konsumpcyjny podatek od cukru bułgarskiego, przez co zyska skarb 32 miliony. Minister spodziewa się, że odnośne projekty przedłożył będzie mógł izbie w połowie b. m.; w końcu zaś przynajmniej, że rzeczywiste wydatki w pierwszym kwartale 1862 pozostaną za preliminaryjnymi o 15 milionów.

Urzędowa Gazeta Wiedeńska pisze: „Gazeta kolońska, oddawna rzeczniczką nieprzyjaciół Austrii, w nowym artykule szkalowniczym nie tylko zuchwale śmie rządowi cesarskiemu podsuwać pod względem Włoch uczucia i zamiary niezgodne niezasadne, ale nawet obwinia tę „wielką część ludu niemieckiego“, o „zasłabienie“, która w ostatniej wojnie przagnęła stanąć zbrojnie przy boku Austrii jako przodownika Niemiec. Artykuł ów wyraża w końcu nadzieję, że rząd austriacki usłucha nareszcie rozsądku i głosu państw przyjaciół i zdecyduje się odstąpić Wenecję za wynagrodzeniem. Naprawdę Gazety kolońskiej powinni przeciw dobrze wiedzieć, że żadne z państw przyjaznych nie może się czuć powołanym, aby Austrii pod jakimkolwiek dawnym czy nowym pozorem przedstawiało sprzedaż kraju koronnego, zaręczonego,

jak wiadomo, prawem narodów. W Austrii każdy wie o tym, że nie masz ministra, któryby się ośmielił zalecać w obec swego cesarza i króla, jako też w obec kraju podobnie haniebną propozycję, nie tylko z rozsądkiem sprzeczną, ale oraz zdradzającą nieszczęsne uczucia.“

— Przed parą dniami podaliśmy „oświadczenie“ podpisane przez niektórych członków byłego sejmku węgierskiego, ze stronnictwa rezolucyj, które zapowiadało, że będzie ogłaszać w M. Sajto artykuły w duchu stronnictwa liberalnego. Zdaje się, że ogłoszenie takich artykułów doznało przeszkody, gdyż pierwszy numer Sajto, który mieścił w sobie jeden z artykułów zapowiedzianych, zabrany został. N. Nachr. podają w tym przedmiocie list z Pesztu z 2 b. m. tej osnowy: M. Sajto wyszedł wczoraj po południu zamiast rano i przyniósł artykuł podpisany przez Jokaja, który mówi o „politycznej narodowości“ Węgier i żąda, aby w Węgrzech narodowości zjednoczyły się na podstawie jednności interesów. Artykuł ten wyszedł dziś w dalszym ciągu. Zwróciwszy uwagę na dzisiejszy węzeł narodowości w Węgrzech, przedstawia, że związek ludów węgierskich oprzeć się powinien na interesie, który te ludy łączy, na wspólnej oświacie narodowej i wspólnej pomyślności. Potrzeba, aby do tego doszło, iżby każdy, kto w Węgrzech urodził się, mógł powiedzieć z dumą: to moja ojczyzna, ale zarazem aby się do swojej narodowości przyznał.

Gradeo, 3 lutego. Dzisiaj ogłoszony został wyrok w procesie zamkniętego dziennika gradeckiego Volksstimme. Odpowiedzialny redaktor (drukarz i księgarz) Tanzer uwolniony został od zarzutu zbrodni naruszenia spokojności publicznej, a skazany za przekroczenie drukowe na dwa miesiące aresztu i wytrącenie mu z kasy 1000 złr. Reschauer uwolniony od zbrodni obrazy majestatu (za przedruk artykułu z gazety Zeit); Reischer uznany niewinnym naruszenia publicznej spokojności; Kaltenegger (komisant) skazany na dziesięć złr.

## FRANCYA.

Paryż, 4 lutego. Monitor wczorajszy zaprzecza z urzędu podanej w niektórych dziennikach wiadomości, jakoby hrabia Walewski oświadczył w 5 biurze senatu, że nie jest zamiarem cesarza odwoływać załogę z Rzymu. Monitor nie tylko oświadcza, że pan Walewski nie mówił w imieniu cesarza, ale nadto że wcale nie powiedział tego co mu korespondencye dziennikarskie w usta kładły. Wiadomo jednak, że często już tak poufne urzędowe pismo jako i sam Monitor, zaprzeczały rzeczom, którym przeczycie nie było można i które najzupełniej były prawdziwe. Jest to zresztą zwykła dyplomatyczna sztuka puszczać jedną stroną myśli, których się drugą zaprzeczyć można.

— Jeden z dzienników angielskich donosi, że lord Palmerston chce złożyć przewodnictwo w radzie ministrów, któreby po nim objął lord Russell, wszakże ta wiadomość jest bezwartościowa, jak nie potwierdza się bynajmniej to co niektóre pisma francuskie niedawno temu głosiły o niknących siłach fizycznych szanownego lorda, który jest przeciwnie rzeźwiejszy na ciele i umyśle niż kiedykolwiek.

— Z Berna dowiadujemy się, że mieszana komisja francusko-szwajcarska, która miała ostatecznie zbadać i załatwić ową znaną sprawę bijatyk w Villa-grand, rozjechała się, bo członkowie nie mogli porozumieć się i zgodzić między sobą.

— Ostatnie wiadomości ze Syrii wystawiają nam położenie Maronitów jako znacznie lepsze, ponieważ gubernator sudański Daad pasza, chrześcijanin ormiański ale człowiek słaby i tchórzliwy, odebrał rozkaz od Fuada paszy, żeby z chrześcijanami względniej sobie postępował.

— Bieda jest straszliwa i powszechna między proletaryatem po miastach francuskich, wszędzie zbierają się składki i obmyślają środki, jakimi by nędzę tej pochodzącej z drożyzny żywności i braku roboty zapobiedz. Słychać że rząd chce wnieść do izb o znaczne zasiłki pieniężne z tego powodu i nakazał urzędom miejskim ile możności wymyślać sposoby zatrudnienia biednych robotników.

— Zmarły niedawno ojciec Lacordaire zapisał wszystkie swoje dzieła, które są ważnym i znacznym kapitałem, swemu zakonowi, to jest Dominikanom. Słychać jednak że jego rodzina chce rozpocząć proces z tego powodu, roszcząc sobie prawo do sukcesji.

— Słychać że w okolicach Courbevoise sekta Mormonów, która też ma zwolenników we Francji, zamysła założyć osadę.

— Król pruski dał kilku znakomitszym dziennikarzom francuskim świeżo z powodu koronacji swojej, utworzony order korony, mianowicie panom de Lacy, Weiss, de Limayrac, Dréolle, Delamarre etc.

— Z Nowego Jorku donoszą, że wielka wyprawa, która przed kilku dniami ztamtąd przeciw stanom południowym wyruszyła, składa się z 19 pułków piechoty, 4 pułków konnicy i 7 baterii dział. Dowodzący nią generał Burnside ma uderzyć na miasto Norfolk, z którego wysłano już podobno kobiety i dzieci, aby się lepiej bronić. Generał Mac Clellan, który zdawał sprawę z położenia rzeczy wojennych przed komitetem kongresu, zaręczył podobno, iż wojna długo się już nie pociągnie.

— W tym tygodniu wyjdzie pierwszy tom dzieł pośmiertnych Sienkiewicza.

— Dzienniki austriackie oburzają się w swoim cesarsko-królewsko-urzędowo-rakuskim patryotyzmie na wspomnienie o układach wywołanych przez sprawę meksykańską. Gazeta wiedeńska w artykule udziałem oświadcza że wniosek każdy mający ustąpienie Wenecji na celu jest haniebnym, niegodnym i bezrozumnym a Gazeta Austriacka zaręcza, iż rząd nie myśli wyrzec się najmniejszego prawa przynależnego Austrii, chociaż z drugiej strony nie będzie ani wielkiej pomocy zaciągał, ani też rozpoczynał wojnę we Włoszech.

— Z Londynu dowiadujemy się że lord Russell wydał do wszystkich władz portowych okólnik, nakazujący im, aby statki wojenne wojujących obecnie ze sobą amerykańskich stanów, przyjmowano w portach angielskich tylko na 24 godzin, aby tym sposobem uniknąć możebnych kłopotów i nieprzyjemności

na które narażeni byli np. obecnie mieszkańcy Southamptonu gdzie dwa nieprzyjacielskie statki amerykańskie Na sheville i Truscarora czyhały tylko na sposobność, aby w porcie ze sobą walkę stoczyć.

— Wiadomość o zamachu na życie hospodara rumuńskiego Kuzy, rozgłoszona przez dzienniki austriackie, zdaje się fałszywą.

— Słychać że rozprawy w komisji senatu wybranej do naradzenia się nad adresem były nadzwyczaj burzliwe.

— Dnia 16 marca mały cesarzewicz skończy sześć lat; wykształcenie jego naukowe ma się rozpocząć i dla tego utworzą mu dozor osobny. Marszałek Vaillant, jak już dawniej mówiono, zostanie prawdopodobnie ochmistrem jego.

— Co się tyczy Meksyku nic dzisiaj nie ma nowego, wszakże zdaje się rzeczą pewną, że generał Lorencez, który jest dotychczas generałem brygady, mianowany będzie niebawem generałem dywizji, aby zajął to samo stanowisko w hierarchii wojskowej, które ma generał hiszpański Prim. Kontyngens hiszpański zresztą ma być pomnożony o 4000 ludzi.

— Odbyło się wczoraj wielkie dyplomatyczne przyjęcie u nuncjusza papieskiego.

— Umarł przedwczoraj pan Biot, jeden z najznakomitszych fizyków i astronomów francuskich.

Z Anglii donoszą, że meksykański generał Almonte, główny agent dworów europejskich w sprawie monarchiczno-meksykańskiej, o dplynał wczoraj z Southamptonu do Vera Cruz.

— Lord Elgin, dawniejszy poseł angielski w Chinach, wpłynął wczoraj z Marsylii do Aleksandryi, z kąd dalej na Suez udać się zamysła do Kalkutty. Mianowanym on został, jak wiadomo, generałem gubernatorem Indii na miejsce lorda Canninga.

— Z obrachunku statystycznego, ogłoszonego w tym miesiącu przez generała Jezuitów, okazuje się, że przy końcu listopada roku 1861 było w ogóle 7231 członków zakonu, między którymi samych Francuzów jest 2203.

— Z Mekki donoszą o straszliwej burzy, która to miasto nawiedziła 16 grudnia p. r. Nagle niebo pokryło się gęstymi i czarnymi chmurami, które wśród błyskawic i piorunów spadły powodzią na ziemię; pioruny strącały ogromne opoki z gór otaczających miasto proroka, które w jednej chwili stanęło pod wodą. Woda ta zalała wszystkie domy i potokiami szumiała po ulicach. Mieszkańcy schronili się na dachy domów; wielu z nich uciekło na wierzch świętej Kaaby, która, gdy także zalana została, 18 ludzi w niej życie straciło. Woda zawała przeszło 300 domów, zniszczyła bibliotekę świętą przy Kaabie, zabrała lub zepsuła mnóstwo klejnotów i drogich przedmiotów, tak dalece, że sama strata głównego meczetu wynosi podobno przeszło 2 miliony piastrow. Niemniej od tej plagi ucierpiała Dżidda, miasto portowe Mekki.

— Korespondent paryski Dzień. Polsk. pisze pomiędzy innymi: W kwestyi polskiej niewiele nowego mogę wam donieść. Z tém wszystkiem pominąć się nie godzi przeważającą, a nawet ogólną opinię dzienników o dzisiejszym stanie wojennym całego Królestwa. Wszystkie potępiają jego przedłużenie; wiele z nich czyni to z okazji przemówienia generała Lüdersa w dzień nowego roku dawnego stylu. Komentując słowa generała, czynią uwagę, że na obietnicach ze strony rządu nigdy nie zbywało, ale że ich dotrzymanie w dzisiejszych okolicznościach więcej niż kiedykolwiek jest wątpliwem.

Nadto niektóre dzienniki szczegółowo poruszyły kwestye w ciągu ubiegającego tygodnia. I tak: Patrie pochwała mi obsypała broszurę p. Tańskiego: „la Pologne devant l'Europe“, Presse zamieściła artykuł p. Regnault, w którym tenże, oceniając dzisiejsze pojednanie się żydów z katolikami, przypomina cudzoziemcom, że Polska od najdawniejszych czasów słynęła tolerancją, i że kiedy tysiące starozakonnych ginęło męczeńską śmiercią na stosach chrześcijańskiej Europy, wtedy Polska statutem wiślickim i późniejszymi prawami zabezpieczyła im życie, i przeciw krzyżującym osłoniła nadużyciom.

Nareszcie p. Armand Levy w Opinion Nationale wydrukował krótki artykuł pod tytułem: „Le Pape, l'Italie et la Pologne.“ Potwierdzenie Felińskiego na arcybiskupstwo warszawskie i wznowienie petersburskiej nuncjatury, w chwili dokonywanych przez rząd moskiewski gwałtów i prześladowań, w czasie trwającego zamknięcia kościołów, wydają się p. Levy czynami tak niegodnymi, że je porównywa z encykliką Grzegorza XVI 1832 r. do biskupów polskich wydaną. Przypomina on, że na owe przymilenia Mikołaj odpowiedział gwałtami, spełnionymi na kilku milionach unitów, i wyjawia obawę, aby postępowanie Piusa IX za rządów Aleksandra II podobnych nie wywarło rezultatów.

## WŁOCHY.

Turyń, 2 lutego. Wspomnieliśmy już, że ogłoszone przez rząd francuski dyplomatyczne dokumenty, dotyczące się sprawy rzymskiej, niezmiernie zrobiły we wszystkich miastach włoskich wrażenie, okazując Włochom, że się rząd francuski czynnie zajmował ich sprawą, a to w sposób dla nich przychylny i korzystny. Stąd też przyszło do demonstracji publicznych w wielu miejscach; najzapalczywsza taka demonstracja przyszła do skutku w Peruzji, gdzie, skoro się tylko telegrafem dowiedziano o owych dokumentach, a mianowicie o nocie Thouvenela do posła francuskiego Lavalette, zawierającej wiadome już wszystkim do dworu rzymskiego zapytanie, natychmiast wywieszono z okien tysiączne bandery, odbywano przechadzki i śpiewy po mieście, a wieczorem wszystkie domy oświetlono.

— Ojciec św. ma być tak mocno zagniewany na sławnego jezuitę, ojca Passaglia, że porównywa go z Judaszem, i kazał portret jego z wielkiego fresku, wystawiającego ogłoszenie dramatu o Niepokalanem Poczęciu, wymazać.

— Obawy tureckiego rządu, który marzy o wkroczeniu Garibaldeggo do zbuntowanej Słowiańszczyzny, są podobno rzeczywiste; przyczyną ich są podżegania austriackie.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 7 lutego. Wedle tego co nam donoszą z Berlina, tamtejszy sąd kameralny, który jest zarazem trybunałem dla zbrodni stanu,



